

# Grzegorz Gazda

---

## Humanistyczne manifesty teoretyków literatury : (zamiast recenzji)

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (141), 109-114

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Roztrząsania i rozbiory

## Humanistyczne manifesty teoretyków literatury (zamiast recenzji)

W sześć lat po publikacji tomu *Kulturowa teoria literatury: główne pojęcia i problemy*<sup>1</sup>, w redakcyjnym opracowaniu i z metodologicznej inspiracji Ryszarda Nycza i Michała Pawła Markowskiego, ukazała się jego kontynuacja zatytułowana *Kulturowa teoria literatury 2*, tym razem pod redakcją Ryszarda Nycza i Teresy Walas, z podtytułem *Poetyki, problematyki, interpretacje*<sup>2</sup>. Ta teoretycznoliteracka dylogia (tymczasem, bo jej dalsze tomy łatwo sobie wyobrazić) jest w polskim literaturoznawstwie propozycją badawczą właściwie bez precedensu. Oto bowiem otrzymujemy dobrze zaprojektowany i rozpisany na problemy, wielogłosowy i zracjonalizowany manifest naukowy, w którym każda jego poznawcza perswazja została obudowana na ogół przekonującą argumentacją, erudycyjnie wsparta różnymi metodologicznymi tradycjami i wskazówkami bibliograficznymi.

We wprowadzeniu do pierwszego tomu Ryszard Nycz w imieniu redaktorów i autorów z katedr Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego objaśniał:

Prezentowany tom jest pierwszym efektem realizacji szerszego projektu poświęconego rozwijaniu koncepcji kulturowej teorii literatury. W tej fazie celem naszym było po prostu uchwylenie zmian zaszłych we współczesnej refleksji teoretycznoliterackiej oraz uka-

---

<sup>1</sup> *Kulturowa teoria literatury: główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Universitas, Kraków 2006.

<sup>2</sup> *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. R. Nycz, T. Walas, Universitas, Kraków 2012.

## Roztrząsania i rozbiory

zanie ich skutków [...]. Jest ona *kulturowa*, ze względu na osadzenie jej założeń, narzędzi i przedmiotu tyleż w historycznym polu kultury, co w antropologicznej wiedzy o niej; jest *teorią*, bo zachowuje ambicje formułowania prawidłowości o badanych zjawiskach [...]; pozostaje też teorią *literatury*, gdyż jej obiekt centralny [...] stanowi dalej literatura – i w wielości jej dotychczasowych znaczeń, i w postaciach oraz sensach nowych, aktualnie urzeczywistnianych.<sup>3</sup>

Pierwszy tom tego zespołu – jak się rzekło w tytule – manifestów został raczej bardzo dobrze przyjęty przez literaturoznawców, choć pojawiały się też głosy czytelników domagających się rozmaitych uściśleń i bardziej klarownych definicji. Chodziło głównie o rozumienie kultury („beztroskie pominięcie definicji”, „rozmycie się tej kategorii”), ale i o inne imponderabilia (m.in. – nie do końca zrozumiałe – obawy o nadrzędność, prymat, czy też podrzędność literaturoznawstwa wobec studiów kulturowych). W komentarzu na rozpoczęcie drugiego tomu Ryszard Nycz słusznie rozstrzyga związane z tym wątpliwości, objaśniając przy tym i dookreślając propozycje rzeczowej kulturowej teorii literatury. Zestawia tam między innymi dwie definicje kultury Roberta Bierstedta i Warda Goodenougha (szeroko- i wąskooperacyjną) i słusznie stwierdza, że wszelkie redukcje, z jednej strony, i rozszerzenia z drugiej, prowadzą do ograniczenia bądź rozproszenia zdolności analityczno-operacyjnych kulturowej teorii literatury. Właściwie bardziej zasadne byłoby zadać także pytanie o rozumienie literatury, ponieważ dzisiaj, w drugiej dekadzie XXI wieku, kwestia ta jest tak dalece skomplikowana, że odpowiedzi należałoby poświęcić całkiem solidną książkę. Jej substancja, którą jeszcze akceptowano mniej więcej w połowie XIX wieku, została obudowana tak wieloma dopowiedzeniami, przypisami, marginesami i precedensami (dla egzemplifikacji por. w obu tomach dwa teksty o niejednakowej randze: *Media* Agnieszki Fulińskiej – w pierwszym tomie i znakomite *Poetyki wizualności* Romy Sendyki w tomie drugim), że dziś mało kto pokusiłby się o jednoznaczne definicje. Ma zresztą tego świadomość współredaktor i autor wprowadzenia.

Nie sposób w tych uwagach obejść się bez kilku refleksji o charakterze generacyjnym. Po II wojnie światowej w marksistowskim „porządkowaniu” świadomości literaturoznawczej w Polsce, która w międzywojniu kształtowała się ciekawie, twórczo, i nowocześnie, zwulgaryzowane perswazje neofickich ideologów infekowały (mówiąc w skrócie: w paru książkach i parunastu artykułach) na tyle słabo, że nie przetrwały dwóch – trzech sezonów. Już w drugiej połowie lat 50. i w latach 60. mało kto z literaturoznawców, którzy wtedy wybijali się na niezależność, przejmował się tamtymi ideologicznymi nawoływaniami. Poczynając od podręcznika teorii literatury Janusza i Aleksandry Sławińskich oraz Michała Głowińskiego, ich publikacji i doktoratów, a także i corocznych ogólnouniwersyteckich konferencji „młodych teoretyków literatury”, potem *Słownika terminów literackich* Janusza Sławińskiego, Aleksandry Okopień-Sławińskiej, Michała Głowińskiego i Teresy Kostkiewiczowej (żeby poprzestać na generaliach), rozpoczynał się w Polsce, nadzwy-

<sup>3</sup> *Kulturowa teoria literatury...*, s. 36.

## Gazda Humanistyczne manifesty teoretyków literatury

czaj wpływowy, w jakimś stopniu jeszcze do dziś, przewrót w nauce o literaturze. Był to przewrót pokoleniowy, radykalny i tak rozległy, iż nawet literaturoznawcy, którzy kształtowali swój nader tradycyjny system metodologiczny w dwudziestoleciu między wojnami i sięgali w przypisach w poprzednie stulecie, częściowo akceptowali i przejmowali poglądy twórców nowej orientacji teoretycznoliterackiej (pamiętam jak pod koniec lat 60. na seminarium doktoranckim Stefania Skwarczyńska przedstawiała i komentowała *Essais critiques* Rolanda Barthes'a). Można zasadnie rzec, że w następstwie tego przewrotu został głęboko przeformułowany cały obszar świadomości literaturoznawczej w Polsce – od edukacji szkolnej poczynając, przez metody i formuły działalności krytycznoliterackiej, dydaktykę akademicką, aż po metodologię na wszelkich poziomach badań naukowych.

Przewrót ten można nieprecyzyjnie nazwać strukturalistycznym, nieprecyzyjnie – bo polskie literaturoznawstwo usytuowane koncepcyjnie między Wschodem i Zachodem, między tradycjami rosyjskich formalistów i praskiego językoznawstwa z Jakobsonowskimi konsekwencjami i formułami de Saussure'a i strukturalistycznymi enuncjacjami Francuzów ukonstytuowało postać swoistą, nie tylko wyzbywszy się wszelkich ortodoksji i doktrynalizmów, ale też i twórczo (może nawet niekiedy eklektycznie) dopełniając swoje punkty widzenia rozmaitymi aspektami badawczymi tamtych lat (m.in. semiotyczno-semiologicznymi). Przez całe lata dostrzec można było (nie tak znów wiele upraszczając) w tej przestrzeni strukturalizmu polskiego (nazywanego w opracowaniach zagranicznych „warszawską szkołą strukturalizmu”) stronę Janusza Sławińskiego i stronę Michała Głowińskiego, jakby dwa bieguny refleksji literaturoznawczej – teorii literatury rozumowanej i stosowanej teorii literatury, inicjowane już prawie na początku, już to przez książkę o Awangardzie Krakowskiej<sup>4</sup> Janusza Sławińskiego i już to przez studium Michała Głowińskiego o poetyce Tuwima<sup>5</sup> wobec tradycji.

Idea stworzenia nowych perspektyw dla polskiego literaturoznawstwa pojawiła się na przełomie stuleci w najbardziej skondensowanej formule podczas XXX Konferencji Teoretycznoliterackiej w Krasicy w 2001 roku (konferencje te dawniej przypisywano właśnie „młodemu teoretykowi literatury”). Odsyłam do potężnego tomu pokonferencyjnego pod redakcją Włodzimierza Boleckiego i Ryszarda Nycza pt. *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*<sup>6</sup>, skonstruowanego problemowo między wstępnym cyklem wypowiedzi zatytułowanych *Co nam zostało?* a cyklem zamykającym *Co dalej?*. Konferencję otworzyło wystąpienie Janusza Sławińskiego pt. *Co nam zostało ze strukturalizmu?*. Pośród wielu stwierdzeń referent, mówiąc wtedy (czyli – dla przypomnienia – mniej więcej 10 lat temu), że „pozostał strukturalizm j e d y n a [wyróżnienie Sławińskiego – przyp.

<sup>4</sup> J. Sławiński *Koncepcja języka poetyckiego awangardy krakowskiej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo PAN, Wrocław 1965.

<sup>5</sup> M. Głowiński *Poetyka Tuwima a polska tradycja literacka*, PIW, Warszawa 1962.

<sup>6</sup> *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2002.

## Roztrząsania i rozbiory

G.G.] w XX wieku orientacją, która okazała się zdolna do efektywnego wpływu na wszelkie główne dziedziny naszej dyscypliny”<sup>7</sup>, powiedział też, że strukturalizm

stanowi nie dający się wyeliminować z gry układ odniesień i wyzwanie dla konceptów i antyteoretycznych teorii, którym nadawane bywa wspólne miano poststrukturalizmu [...] Stamtąd – poprzez sprzeciw – czerpią one – mówił referent – podniety do własnego rozwoju.<sup>8</sup>

A o trzeciej formie dzisiejszego życia tej tradycji dodał: „jest to jej obecność rozproszona [znów wyróżnienie autora – przyp. G.G.] w ogólnym języku literaturoznawstwa”<sup>9</sup>. Na zakończenie Sławiński – nie bez odrobiny dezynwoltury – stwierdził: „Gdybym miał dzisiaj jednym zdaniem odpowiedzieć na pytanie, co zostało nam ze strukturalizmu, powiedziałbym – wszystko!”. Kto był na konferencji w Krasiczynie, to zdanie usłyszał, w wydrukowanym tekście bowiem już się nie znalazło. A przyjęte zostało burzliwymi oklaskami wszystkich wielopokoleniowych słuchaczy, które były tyleż wyrazem szacunku dla strukturalizmu, co dla samego Janusza Sławińskiego i jego roli w ewolucjach polskiego literaturoznawstwa drugiej połowy XX stulecia w Polsce. Pełzający pod koniec ubiegłego wieku w Polsce poststrukturalizm w wielce niejednorodnych reprezentacjach (na parę głosów autorskich mniej lub bardziej słyszalnych) stał się etykietką dla rozmaitych, niekiedy niełatwych do uchwycenia koncepcji, które uczytelniły się i upowszechniły się – jako tako – dzięki podręcznikom oraz antologiom Michała Markowskiego i Anny Burzyńskiej.

Po co przypominam krasiczyńską konferencję? Przede wszystkim dlatego, że właśnie w Krasiczynie Ryszard Nycz wygłosił – jak się potem miało okazać – jeden z podstawowych dla kulturowej teorii literatury tekstów, a mianowicie manifest pt. *Kulturowa natura, słaby profesjonalizm. Kilka uwag o przedmiocie poznania literackiego i statusie dyskursu literaturoznawczego*, który wprowadza czytelników do pierwszego tomu opisywanej tu dylogii.

Niełatwo ją ogarnąć w niedługiej recenzji. Pominę zatem tom pierwszy już jakoś w odbiorze kilkoma omówieniami rejestrowany. Odnosi się do nich na otwarcie drugiego tomu Nycz w sekwencji kultura – teoria – literatura – kulturowa teoria – teoria literatury – kulturowa teoria literatury – poetyki – problematyki – interpretacje – objaśniając i dopowiadając swój manifest z pierwszego tomu. Bo mamy tu do czynienia z formułowaniem teorii wciąż *in statu nascendi*. Potwierdzają je w obu tomach wypowiedzi Ryszarda Nycza właśnie, Michała Pawła Markowskiego, Anny Burzyńskiej i Teresy Walas jako głosy prowadzące na tle chóru wypowiedzi innych autorów, o różnym stopniu współbrzmienia i harmonii. Chodzi o to, by z formuły kulturowej teorii literatury zarysować nowy paradygmat ba-

---

<sup>7</sup> *Sporne i bezsporne...*, s. 11.

<sup>8</sup> Tamże, s. 12.

<sup>9</sup> Tamże, s. 13.

dawczy, przewyżając i niwelując zastany chaos i bezład poststrukturalistycznych harców. Chodzi też o to, by nie stracić z pola widzenia np. wyrazistych i już dobrze wpisanych we współczesne literaturoznawstwo teorii genderowych i tzw. somatopoetyki (tu wielce instruktywne dwa teksty Anny Łebkowskiej), które zresztą przy pomocy teoretycznych podniet teoretycznokulturowych mogą dodatkowo zyskać na znaczeniu.

W obu tomach zamierzano reinterpretować rozmaite obszary literaturoznawstwa w manifestowanej właśnie perspektywie kulturowych teorii. Nie zawsze udało się to w pełni. Na przykład nazbyt powierzchownie i manipulacyjnie zostały potraktowane tradycje polskiej genologii jakoby zainfekowane wirusem normatywizmu (nie uwzględniono tu np. tomu 3 *Wstępu do nauki o literaturze*<sup>10</sup> Stefanii Skwarczyńskiej, która to książka w całości poświęcona genologii właśnie najpełniej wyraża wcale nienormatywistyczne poglądy autorki i kształtuje świadomość genologiczną do dziś). Wiem, że chodziło o to, by wykazać, że dopiero „kulturowa teoria literatury jest najbardziej obiecującym terenem dla funkcjonowania genologii”. Zgadzam się z takim stwierdzeniem, ponieważ uważam, że właśnie XX-wieczna genologia (por. wspomniany tom 3 *Wstępu...*) jak mało która dziedzina literaturoznawstwa kulturowe konteksty swoich koncepcji historycznych i teoretycznych uwzględniała (na marginesie: „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, ważna trybuna naukowa komparatystyki genologicznej, jedynie w latach 80. i 90. przeżywały kryzys wydawniczy, który z sukcesem potem został przewyżczony). Myślę także, że i komparatystyce należało się przyjrzeć bardziej szczegółowo, bo to kolejna po genologii dziedzina badań literackich, która w kulturowej teorii literatury powinna, ze względu na swój przedmiot badań, zajmować miejsce szczególne (na marginesie: sześciotomowa antologia *Teoria badań za granicą* ma swojego autora i redaktora, który nie tylko scharakteryzował dokonania poszczególnych autorów, nie tylko napisał wstępy i komentarze, nie tylko zadbał o jakość przekładów itp., ale i zaprojektował całość bez precedensu nie tylko w polskim literaturoznawstwie; Andrzej Zawadzki w przypisach do swojego tekstu to nazwisko całkiem pomina!). W ciekawie pomyślanym i ładnie przeprowadzonym studium o „literaturze (kulturze) jako selekcji i projektowaniu doświadczenia” dostrzegam w egzemplifikacjach uproszczenia nie do przyjęcia: „mały realizm”, zjawisko w literaturze polskiej przełomu lat 50. i 60., został ograniczony przez autorkę tekstu do kilku wybranych nazwisk („komu poza wąską grupą znawców mówią coś dzisiaj”), aby udowodnić „artystyczną nieczytelność ich prozy”. „Mały realizm” – aby nie wdawać się w szczegóły – dostrzeżony i nazwany przez Jana Błońskiego – to oprócz wymienionych autorów, jak m.in. Andrzej Siekierski, Aleksander Minkowski, Jerzy Wawrzak, Sławomir Kryśka i Bogdan Loebel, dziś rzeczywiście przebrzmiałych (nie oceniamy ich notabene tylko na podstawie sądów ówczesnej krytyki!) to również Eugeniusz Kabatc, Ireneusz Ireduński, Władysław Terlecki, Stanisław Grochowiak, Marek Nowakowski, Marek Hłasko i Stanisław Stanuch. Pomija się je,

<sup>10</sup> S. Skwarczyńska *Wstęp do nauki o literaturze*, Pax, Warszawa 1954 i 1965, t. 1-3.

## Roztrząsania i rozbiory

ponieważ nie pasują do ocen małego realizmu jako „artystycznego fiaska” („nie-dostatki warsztatu”, „brak poznawczych ambicji” itp.).

Oba tomy zawierają wiele jeszcze znakomitych tekstów autorów pokolenia, które kształtuje i będzie kształtować w przyszłości (oprócz wyżej wymienionych np. Magdaleny Popiel o nowej estetyce, Eugenii Prokop-Janiec o etnopoetyce), inspirowanych i oryginalnie stawiających niemało podstawowych spraw współczesnego literaturoznawstwa. Wiele z nich mogłoby stać się przedmiotem wielogłosowych dyskusji i tematem całych konferencji. Myślę, że tak będzie, i to zarówno w stosunku do tych wypowiedzi w dylogii, które akcentują silniej metodologię kulturowej teorii literatury (np. jak ją widzieć w konfrontacji z konkurencyjnymi postulatami antropologii literatury?, kulturowej socjologii literatury?, jak przyswajać i konfrontować światowy dorobek obu tych zakresów myśli teoretycznej, nie zapominając też o nowym historyzmie i pragmatyzmie), jak i tych, które z pionierską odwagą będą analitycznie i interpretacyjnie przekonywać o odkrywczym wektorach tworzącego się właśnie nowego paradygmatu literaturoznawczego i o jego humanistycznym charakterze. To chciałem podkreślić już w tytule mojego tekstu: po latach swoistej dehumanizacji badań literackich i ich izolacji w sofistycznych zaułkach nadchodzi dobry czas dla prawdziwie – powtórzę – humanistycznej, kulturowej teorii literatury, w której literatura (pojmowana najszerszej), jedna z najważniejszych form ludzkiej kreacji, będzie czytana w kontekstach kodów równie szeroko rozumianej kultury.

**Grzegorz GAZDA**

## Abstract

**Grzegorz GAZDA**  
**University of Łódź**

### Literary theory manifests in the humanities

Review: Nycz Ryszard, Walas Teresa (eds.), *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje* [‘Cultural Literary Theory 2. Poetics, Problems, Interpretations’], Universitas, Kraków 2012